Dziś całostronicowy DODATEK SPORTOWY

KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 gr.

Wtorek 6 września 1938 r. Nr. 250

Przeraźliwa katastrofa lotnicza w Anglii

Samolot runął na dom — 6 zabitych i 25 rannych

LONDYN. W pobliżu Londynu wydarzyła się wczoraj katastrofa lotnicza, która pociągnęła za sobą liczne ofiary w ludziach.

Samolot szkolny brytyjskiego lotnictwa wojskowego uderzył w czasie lotu ćwiczebnego w Edmonton, przedmieściu Londynu, o dom i rozbił się.

Szczątki samolotu oraz dom stanęły natychmiast w płomieniach. Ogień przerzucił się także na dwa sąsiednie domostwa. Spośród 6 pasażerów samolotu szkolnego czterech poniosło śmierć na miejscu, dwóch odniosło rany.

Poza tym spośród osób, zamieszkałych w płonących domach, dwie osoby zostały zabite, a liczba rannych wynosi 23. Stan 13 rannych jest groźny.

LONDYN. Liczba śmiertelnych ofiar katastrofy samolotowej w Edmonton powiększyła się w ciągu nocy do 10 osób.

Ciężko rannych jest 30 osób, z których sześć walczy ze śmiercią. Pomiędzy ofiarami śmiertelnymi znajduje się cała rodzina, złożona z rodziców i dwóch synów.

Tydzień Obrony Przeciwpożarowej

Pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta R. P., i Marszałka Śmigłego-Rydza rozpoczął się wczoraj w całej Polsce „Tydzień Obrony Przeciwpożarowej".

Uroczystości strażackie w Warszawie rozpoczęły się złożeniem wieńca w Belwederze i oddaniem hołdu pamięci Wielkiego Marszałka przez zarząd główny Związku Straży Pożarnych R. P. w imieniu strażactwa polskiego.

Lord Runciman pojedzie do kancl. Hitlera?

Dwugodzinna narada Henleina z rozjemcą angielskim

LONDYN. „Exchange Telegraph" dowiaduje się, że lord Halifax po powrocie do M.S.Z. wczoraj po południu nie przyjmował nikogo z zewnątrz, lecz odbył tylko narady z szefami departamentów Foreign Office.

Dotychczas brak tu nadal potwierdzenia pogłoski że lord Runciman ma zamiar odwiedzić kanclerza Hitlera osobiście. Panuje tu raczej przekonanie, że spotkanie takie jest mało prawdopodobne.

PRAGA. Komunikat wydany w niedzielę o godz. 6-ej wieczorem z głównej kwatery stronnictwa Niemców sudeckich stwierdza:

„W niedzielę miała miejsce w Asz dwugodzinna rozmowa między Henleinem a Ashtonem Gwatkinem w czasie której omówiona została sytuacja, ze szczególnym uwzględnieniem niedawnej wizyty Henleina u Hitlera.

Przy rozmowie obecny był w charakterze tłumacza ks. Max Egon Hohenlohe, u którego Ashton Gwatkin bawił na zamku Rotenhaus oraz zastępca leadera niemieckiej partii sudeckiej poseł Franck.

Komunikat nie zaspokoił ogólnej ciekawości co do wyników rozmów w Berchtesgaden.

Znamiennym jest, że lord Runciman, który zamierzał pozostać na zamku Brežany do poniedziałku, wyjechał pod wieczór w niedzielę z powrotem do Pragi.

Zamach na króla Faruka

Dzięki policjantowi strzał chybił

LONDYN. Według nadeszłych tu wczoraj wieczorem wiadomości z Kairu, dokonano w niedzielę wieczorem w Aleksandrii zamachu rewolwerowego na króla Faruka.

W chwili gdy król opuszczał zawody pływackie, jeden z osobników znajdujących się na trybunach, wystrzelił z rewolweru w kierunku króla.

Król nie odniósł żadnego szwanku, gdyż policjant wytrącił zamachowcowi broń w chwili dania strzału, który lekko zranił osobę postronną, znajdującą się w pobliżu.

Zamachowiec został aresztowany. Król Faruk zachował w czasie zajścia całkowicie zimną krew.

Bitwa z powstańcami arabskimi

14 Arabów zostało zabitych

JEROZOLIMA. W pobliżu Arab-el Awadam doszło do krwawego starcia pomiędzy oddziałem wojsk angielskich i partyzantami arabskimi, przy czym 14 Arabów zostało zabitych, a dwóch wzięto do niewoli.

Wśród zabitych znajdować się ma również wybitny przywódca nacjonalistów arabskich szeik Tahan. Po stronie angielskiej nie było żadnych strat.

W ciągu wczorajszego dnia zanotowano ponownie szereg napadów żydowskich na Arabów. W arabskiej dzielnicy staromiejskiej w Haifie zabity został przez terrorystów kupiec arabski, a w muzułmańskiej dzielnicy Jaffy zabity został sierżant policji.

W pobliżu Acre nacjonaliści arabscy ostrzeliwali kolumnę żydowskich samochodów ciężarowych, przy czym jeden z szoferów żydowskich został zabity.

W pobliżu Termont znaleziono minę lądową, którą usunięto przed wybuchem.

Na trasie Lydda — Haifa na skutek sabotażu wykoleił się pociąg towarowy, co spowodowało całkowite przerwanie komunikacji kolejowej.

Trybunał wojenny w Haifie skazał wczoraj na karę śmierci jednego Araba z Damaszku za czynny udział w partyzance po stronie arabskiej.

Kongres samorządowców

odbył się w Jaremczu

W dniu wczorajszym odbyło się w Jaremczu przy udziale 400 osób zgromadzenie delegatów Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego.

Referat ideologiczny wygłosił poseł Pacholczyk, który podkreślił konieczność wydania ustaw normujących w sposób jednolity prawa i obowiązki pracowników samorządowych.

Zgromadzenie uchwaliło szereg rezolucji, w których m. in. położony został nacisk na sprawę dopływu nowych sił do samorządu.

Na zakończenie obrad zgromadzenie wysłało depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P., p. Marszałka Śmigłego Rydza, prem. Sławoj-Składkowskiego oraz wicemin. Spraw Wewnętrznych Korsaka.

Doliny Colorado stoją pod wodą

Straty wynoszą 2 miliony dolarów

DENVER. Gwałtowne oberwania chmur, które doprowadziły do katastrofalnego podniesienia się poziomu wód, spowodowały w dolinach Gór Skalistych w stanie Colorado wielkie powodzie, które zalały szereg miejscowości, odcinając je całkowicie od świata.

Wedle dotychczasowych wiadomości, 5 osób utonęło, podczas gdy los 12 innych osób jest nieznany. Szkody materialne wynoszą 2 miliony dolarów.

Front chiński został przerwany

Dalszy opór stał się beznadziejny

SZANGHAJ. Bitwa o górę Nunszang zakończyła się zwycięstwem japońskim, gdyż po przerwaniu prawego skrzydła centrum pozycji chińskich i zajęciu przez Japończyków wzgórza Czenczan, dalszy opór Chińczyków na zachód od masywu Lunszan stał się beznadziejny.

Dywizje chińskie, jak twierdzą komunikaty ze źródeł japońskich, znajdują się w pełnym odwrocie po obu stronach kolei Kiukiang.

Zajęcie przez inną japońską grupę uderzeniową miejscowości Mahweiling, 12 km na północ od Teian, w każdej chwili może zagrozić głównym siłom chińskim odwrót w kierunku południowym.

Grupa japońska, która zajęła Mahweiling, znajduje się już na pół drogi pomiędzy Liuhiang i Nanczang.

Dla skuteczniejszego poparcia operacji wojskowych główne dowództwo japońskie skoncentrowało kilkaset samolotów bombowych i bombardowania nurkowego, które nieustannie niepokoją cofające się oddziały chińskie i wprowadzają zamęt na drogach dofrontowych, nie dopuszczając do dowozu amunicji i koncentracji grup odwodowych.

Straszliwy wybuch butli z tlenem

Szkody wynoszą 200.000 złotych

Ze Stanisławowa donoszą: w pociągu towarowym, zdążającym ze Stanisławowa do Lwowa, nastąpił wybuch butli z tlenem, który spowodował zniszczenie wagonu. Poranieniom uległ również dozorca.

Eksplozja wydarzyła się w wagonie, w którym oprócz 7 butli tlenu znajdował się motor do montowania torów kolejowych, zaopatrzony w benzynę.

Siła wybuchu była tak wielka że zniszczyła całkowicie motor, spowodowała pożar wagonu i wyrzuciła na nasyp dozorcę, który uległ obrażeniom. Szkody sięgają 200.000 zł.

Powodów eksplozji nie udało się na razie ustalić.

Spłonął młyn firmy „Ceres"

W niedzielę o godz. 8.30 wybuchł olbrzymi pożar w młynie parowym firmy „Ceres" w Brusach.

Ogień rozszerzył się z wielką szybkością i objął wszystkie budynki młyna. W akcji ratunkowej brały udział straże pożarne z Brus, Chojnic i okolicznych wiosek. 3-piętrowy budynek młyna padł pastwą płomieni.

3-ch robotników zabitych i 60-iu rannych

oto nasz codzienny bilans wypadków przy pracy

Zwiedź wzorcownię urządzeń ochronnych a unikniesz nieszczęścia!

W Polsce traci codziennie życie wskutek nieszczęśliwych wypadków przy pracy przeciętnie 3-ch robotników, a 60-ciu ulega trwałym lub przemijającym kalectwom!

Państwo Polskie ponosi w związku z wypadkami przy pracy olbrzymie, gdyż sięgające corocznie 250-ciu milionów zł. straty!

Społeczeństwo polskie powinno z przytoczonych wyżej względów złożyć na ołtarzu zwiększenia bezpieczeństwa pracy maksimum prawdziwie rzetelnych wysiłków!

Tak oto przedstawia się w ogólnym zarysie niezwykle palący problem higieny i bezpieczeństwa pracy.

Problem ten zresztą był już nie raz naszym tematem, jest nim dzisiaj i będzie jeszcze nie raz. Stanowi on bowiem temat tak bardzo obszerny i tak trwale aktualny, że nie sposób wyczerpać go w paru czy nawet kilku reportażach.

Społeczeństwo musi być systematycznie informowane o tym, co się w tym względzie już zrobiło, co się robi obecnie i czego jeszcze dokonać trzeba.

NAJNIEBEZPIECZNIEJSZY RODZAJ PRACY.

Obecnie jedną z pierwszych ról na polu propagandy higieny i bezpieczeństwa pracy spełnia wzorcownia urządzeń ochronnych przeciw wypadkom w przemyśle. Mieści się ona w Muzeum Techniki i Przemysłu w Warszawie (ul. Tamka Nr. 1), a oddana została do użytku publicznego z okazji odbytego przed kilkoma miesiącami Kongresu Bezpieczeństwa Pracy. Kongres ten — przypominamy — zwołany był przez wielce zasłużony Instytut Spraw Społecznych.

Kto zwiedził „wzorcownię", ten przekonał się naocznie, że nie ma takiej gałęzi przemysłu, w której praca wolna byłaby od wszelkich niebezpieczeństwa; wszędzie czyha na człowieka niezliczone mnóstwo najróżnorodniejszych noży, pił, walców, trybów, pasów transmisyjnych i t. p. Do najniebezpieczniejszych jednak zaliczyć trzeba pracę w przemyśle drzewnym.

To też zwiedzenie „wzorcowni" zaczynamy od sali, w której ustawiono maszyny, używane przez ten właśnie przemysł.

...AŻ SIĘ ZIMNO ROBI!

Oto oglądamy maszynę-piłę tarczową. Bestia ta pracuje z zawrotną szybkością: robi na minutę około 5 tys. obrotów! Przecięcie dość grubego kloca drzewa jest dla niej dziełem do słownie paru sekund! Można sobie tedy łatwo wyobrazić, jaki los spotyka palec, rękę czy jakąkolwiek inną część ludzkie go ciała, która przez nieostrożność swego właściciela dostaje się pod zębatą tarczę... Brrr!.. aż się zimno robi!

Ale człowiek wynalazł na tego „ludożercę" bardzo prosty, niekosztowny, a przecież skuteczny sposób. Umieszcza się, mianowicie, nad piłą pomysłowo skonstruowany pancerz, który w tym wypadku właściwiej będzie nazwać — kagańcem, — i wtedy już żarłoczna bestia może sobie kąsać do woli, a jednak krzywdy nie zrobi!

Gdzie indziej oglądamy maszynę - szlifierkę. Tu z równie niesamowitą szybkością obraca się tarcza, wyciosana z kamienia „karborundu". Przypomina ona swoimi rozmiarami raczej potężne koło młyńskie, nie zaś sprzęt warsztatowy. Ostrożnie, lekko przysuwamy do niej kilkocentymetrowy pręcik metalowy — bestia „pożarła" go w mgnieniu oka prawie doszczętnie, tyle tylko że pozostała nam jakaś odrobinka w palcach...

Kamień „karborundu" jest dość kruchy, łamliwy; nierzadko odpryskują od niego większe i mniejsze kawałki, a prawie stale „gubi" okruszyny. Niech tedy taki kawałek czy okruszyna ugodzi w głowę lub oko robotnika — wtedy „murowana" śmierć!.. albo ślepota!

JAK OCHRANIAĆ PŁUCA ROBOTNIKÓW?

To też głowa pracującego przy szlifierce winna być uzbrojona w stalowy hełm, a oczy je go winien osłaniać daszek, sporządzony z klejonego, nierozpryskującego się szkła. Tylko wtedy robotnik będzie bezpieczny!

W jeszcze innej sali zainstalowano potężne urządzenia wentylacyjne. Są one niezbędne w bardzo wielu zakładach pracy, że wymienimy chociażby tylko:

...Tartaki, gdzie unoszą się stale tumany pyłu drzewnego. Pył ten wchłaniają płuca robotników — i stąd mnóstwo bardzo poważnych zachorowań.

...tartaki, gdzie unoszą się konywujące zakres swych prac przy pomocy t. zw. „pistoletów natryskowych". „Pistolet" spełnia swą funkcję bez porównania lepiej, aniżeli pędzel, ale za to rozpyla równocześnie dużo lakieru w powietrzu. Robotnik porusza się w takiej atmosferze, jak pijany, a po skończeniu pracy odczuwa nieznośny ból głowy, napadają go torsje i t. p. dolegliwości.

Z RĄK MOŻNA CZYTAĆ JAK Z KSIĄŻKI...

„Wzorcownia" wystawia również bardzo ciekawą kolekcję klisz fotograficznych, przedstawiającą ręce robotników różnych zawodów. Tak więc oglądamy popękane do krwi ręce pracownika rafinerii nafty, obrzmiałe, owrzodzone ręce garbarza i t. d.

Obok klisz umieszczono gablotę z rękawicami ochronnymi. Jest ich dosłownie mnóstwo: metalowe — z łuski i drutu, skórzane, gumowe i wiele, wiele innych rodzajów, a każdy z nich używany jest w innym zawodzie.

Oglądamy także kompletny ubiór ochronny współczesnego robotnika i stwierdzamy, że przypomina do złudzenia zbroję średniowiecznego rycerza...

Na tym, oczywiście, nie koniec. „Wzorcownia" wystawia ponadto długi, długi szereg bardzo ciekawych eksponatów, ale — niestety — w szczupłych ramach sprawozdania nie jesteśmy w stanie ich omówić.

W zakończeniu podkreślimy tylko jeszcze, że najprymitywniejszym, a równocześnie najniezbędniejszym w każdym zakładzie pracy urządzeniem ochronnym jest... czysta woda, mydło i czysty ręcznik.

Myć się, myć i myć! Czystość bowiem chroni od chorób zakaźnych; razem z wodą i mydłem spływają do zlewu wszelkie zakażenia, choroby oczu i t.p. **(Ład.)**

Pięcioraczki poddane będą operacji

NOWY JORK. Donoszą tu z Callander (Kanada), że słynne pięcioraczki siostry Dionne, poddane zostaną operacji wycięcia migdałów.

Niemiecki samolot ostrzeliwany przez Japończyków

LONDYN. Reuter donosi z Hongkongu, że japońskie samoloty wojskowe ostrzelały i zmusiły do lądowania pod Liuczou trzymotorowy samolot pasażerski typu „Junkersa", należący do t-wa „Eurosiaco".

Wśród pasażerów znajdowało się kilku Niemców, a m.in. dyrektor t-wa „Eurosiaco" — Niemiec. Nikt z pasażerów nie odniósł szkody.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Tydzień L. O. P. P.

Od 24 b.m. do 1 października będzie urządzony „Tydzień L. O.P.P.". Będzie to XV-lecie Tygodni LOPP. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało zarządzenie, że w związku z Tygodniem nie ma zastrzeżeń przeciw dekorowaniu domów flagami państwowymi.

Ameryka przyjdzie z pomocą

Anglii i Francji na wypadek wojny w Europie -- Roosevelt przewiduje klęskę Niemiec

W tych dniach prez. Roosevelt przyjął w Białym Domu szereg wybitnych mężów stanu, którym wyłożył swój osobisty punkt widzenia na obecną sytuację w Europie.

Prezydent Stanów Zjednoczonych zaznaczył kilkakrotnie, że sympatia Ameryki będzie po stronie Anglii i Francji, gdyby doszło w Europie do zbrojnego zatargu. Stany Zjednoczone okażą maksymalną pomoc państwom zachodnim.

Przy tym prez. Roosevelt zaznaczył, że wie jakie zobowiązania wzięła na siebie Francja wobec Czechosłowacji i że jeśli wskutek tych zobowiązań dojdzie do wojny niemiecko-francuskiej, to Anglia nie pozostanie tylko biernym świadkiem — lecz poprze Francję.

Poza tym prez. Roosevelt oświadczył, że na wypadek wojny Anglia i Francja nie będą mogły liczyć na pomoc wojskową Stanów Zjednoczonych, ani na pożyczkę.

Jednakże, zdaniem Roosevelta, wielkie mocarstwa posiadają dostateczne rezerwy w ludziach, jak i dostateczne środki finansowe, aby obejść się w tych dziedzinach bez pomocy Ameryki.

W zakończeniu prez. Roosevelt wyraził przekonanie, że wybuch zbrojnego konfliktu musi zakończyć się niepomyślnie dla Niemiec.

Maszyna piekielna w przesyłce

Dwie osoby zabite, a jedna ciężko ranna

BUKARESZT. W mieście Bazargic w prowincji Dobrudża dokonano wczoraj zagadkowego zamachu przy pomocy maszyny piekielnej. Dwie osoby zostały na miejscu zabite, a 1 ciężko ranna.

Niejaki Jon Patoni otrzymał adresowaną na swoje nazwisko przesyłkę pocztową. Ponieważ paczka wzbudziła podejrzenia udał się do policji i tam wespół z dwoma agentami przystąpił do rozpakowania przesyłki.

W pewnej chwili nastąpił straszliwy wybuch ukrytej w paczce maszyny piekielnej. Patoni i policjant Nedelescu zostali rozszarpani na strzępy, a drugi policjant odniósł bardzo ciężkie rany.

Wobec braku jakichkolwiek innych danych, przypuszcza się narazie, że chodzi tu o akt krwawej zemsty. Mianowicie Patoni zabił w r. 1931 senatora Stefanowa, który popełnić miał nadużycia w związku z akcją kolonizowania Dobrudży.

Prawdopodobnym jest, że zamach został popełniony przez kogoś z rodziny lub przyjaciół zamordowanego senatora Stefanowa. Policja wdrożyła dochodzenie.



Balony polecą do Polski

podczas zawodów o puchar Gordon-Bennetta

BRUKSELA. W miarę zbliżania się daty zawodów o puchar Gordon-Bennetta, zainteresowanie nimi jest coraz większe, zwłaszcza, iż w Liege, skąd nastąpi start, odbywają się one po raz pierwszy.

Prasa zamieszcza liczne wywiady z aeronautami belgijskimi, którzy wierzą w zwycięstwo Ernesta Demuytera. Ten ostatni przekonany jest, iż balony poszybują w kierunku Polski, gdyż taki jest zazwyczaj kierunek wiatrów o tej porze.

Na zeszłorocznym balonie Demuytera poleci Quersin i Van Schelle. Demuyter otrzymał balon nowy, ważący zaledwie 350 kg., którego powłoka zrobiona jest z trzech odmiennych tkanin.

Balon ten według zdania Demuytera, nie będzie gorszy od balonów polskich.

Krwawy napad rabunkowy

Bestialscy sprawcy zrabowali 3 dolary i 2 zł 50 gr

Przysiółek Sośnie pod Grybowem był terenem zuchwałego napadu rabunkowego.

Około godziny 11-ej wiecz. trzech uzbrojonych w krótką broń palną osobników wtargnęło do zagrody 45-letniego Jakuba Mirka i rzuciło się na znajdującego się na podwórzu wieśniaka. Wciągnęli go przemocą do mieszkania, związali mu ręce i nogi sznurem, a głowę okręcili zarzutką. Następnie przyłożyli Mirkowi rewolwer do skroni i zażądali wydania pieniędzy.

Gdy wieśniak twierdził, że nie ma pieniędzy, bandyci zaczęli go torturować, bijąc go tak silnie kijami, że Mirek mdlejąc pod razami, wskazał na skrzynię, w której przechowywał jednego dolara. Ponieważ bandyci sądzili, że Mirek posiada więcej pieniędzy, znów przystąpili do torturowania go. I tym razem Mirek wydał im 2 dolary, które przechowywał na strychu.

Również i ta kwota wydała się bandytom za mała i zaczęli na własną rękę plądrować mieszkanie i w końcu znaleźli w jednej z szaf 2 zł. 50gr.

Po dokonaniu rabunku, bandyci zagrozili Mirkowi zemstą, jeśli zaalarmuje policję i zniknęli w ciemnościach nocy. Siostra Mirka, Agnieszka, nie ulękła się jednakże tej groźby i zawiadomiła policję, która natychmiast wszczęła energiczny pościg za bandytami.

Wesoły Kącik

Dziwne ogłoszenie

W rubryce drobnych ogłoszeń ukazało się niedawno ogłoszenie o dziwnej i niezrozumiałej treści.

„Sprzedam nowy aparat radiowy za bezcen z powodu zatrucia."

„Z powodu zatrucia". Co to znaczy? Czy można się zatruć aparatem radiowym?

Zaintrygowany udałem się pod wskazany w ogłoszeniu adres. Na miejscu młoda i zapłakana pani opowiedziała mi tragedię rodzinną, która doprowadziła do tak dziwnego ogłoszenia w gazecie.

Pani Amelia była zaledwie trzy miesiące po ślubie, bardzo kochała męża i bardzo chciała mu dogodzić.

Ale nie umiała gotować. Próbowała wymyślać potrawy „z głowy" — nie wychodziło. Próbowała według książki kucharskiej — jeszcze gorzej.

Wreszcie mąż postanowił:

— Kupię aparat radiowy. Po dobno przez radio nadają codziennie bardzo dobre przepisy w „chwilce dla gospodyń". Będziesz gotowała według przepisów z radia.

Tego dnia przez radio podawano przepis na omlet.

Aparat stał w kuchni i młoda gosposia z zapartym tchem słuchała cennych wskazówek.

— Wziąć pół kilo mąki — dyktował melodyjny głos płynący z głośnika.

Pani Amelia wzięła pół kilo mąki.

— 10 deka masła...

Pani Amelia posłusznie wzięła masło.

— 5 jajek.

Zdjęła jajka z półki.

— 4 łyżki cukru...

— 4 łyżki cukru — powtórzyła pani Amelia, żeby się nie pomylić. — Gdzie jest cukier? — mruknęła, rozglądając się — Aha! Cukier jest w stołowym.

Pobiegła do pokoju po cukier. Wróciła zdyszana.

Melodyjny głos z radia dyktował dalej:

— Ćwierć litra terpentyny...

— Terpentyny?! — zdziwiła się pani Amelia — Nie słyszałam, żeby do omletu brać terpentynę! Widocznie nowa metoda! Dla pikantności.

I posłusznie wzięła terpentynę.

Biedaczka nie wiedziała, że kiedy wyszła z kuchni skończono już przepis na omlet i melodyjny głos dyktował, jak należy sporządzać zaprawę do podłóg.

—Kawałek wosku...

Pani Amelia wzięła wosk.

— Trochę nafty...

Kiedy strudzony małżonek wrócił do domu, pani Amelia z dumą podała do stołu własnoręcznie zrobiony omlet.

Mąż oblizał się, wziął kawałek do ust i... najpierw zbladł, potem zerwał się z krzesła i jak szalony biegł do kuchni.

Przez dłuższą chwilę słychać było odgłosy plucia i płukania ust.

Wrócił do pokoju blady jak kreda.

— Amelciu! Co to było? Chciałaś mnie otruć?

Pani Amelia zalała się łzami.

— Jasiu! Jak możesz... O ja nieszczęśliwa!.. To był omlet zrobiony według przepisów z radia! Sam mi kazałeś...

Małżonek nic nie odpowiedział.

Spojrzał dziko na aparat radiowy i wyszedł na miasto.

Poszedł wprost do redakcji i nadał ogłoszenie:

„Sprzedam nowy aparat radiowy z powodu zatrucia".

Napoleon Sądek

Opór czerwonych przełamany

na linii Gandesa — Corbera

SARAGOSSA. Wojska narodowe po zdobyciu Corbery zajęły jeszcze w ciągu dnia wczorajszego dziewięć dalszych pozycji wojsk republikańskich, — które jednak stawiały opór na linii Gandesa — Corbera.

Na linii wzgórz znajdują się jeszcze ostatnie linie oporowe wojsk republikańskich w dolinie rzeki Ebro.

Według doniesień kwatery głównej wojsk narodowych w Salamance, na odcinku frontu walenckiego przy górze Salade, wojska narodowe wzmocniły w dniu wczorajszym swe pozycje czołowe i zajęły szereg pozycji nieprzyjacielskich.

Na odcinku frontu rzeki Ebro wojska narodowe posuwają się w dalszym ciągu naprzód. Wojska republikańskie poniosły znaczne straty.

Liczba zabitych jest tak wielka, że nie zdołano jej jeszcze do kładnie ustalić. Wzięto do niewoli 518 republikańskich milicjantów oraz zdobyto znaczną ilość sprzętu wojennego.

Frontem do Morza!

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).
WTOREK 6. IX. 1938 R.

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15. Orkiestra mandolinistów. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 16.16 Przerwa 15.15 „Przygoda Marcelianka Majstra — Klepki" — audycja dla dzieci. 15.35 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert 16.45 „Od Tatr do stratosfery" — opowiadanie. 17.00 Muzyka taneczna i rozrywkowa. 18.00 „Dzieło pszczoły — samotnicy" — pogadanka. 18.10 Paganini w muzyce fortepianowej. 18.45 „Na zielonej trawie" — wyjątek z książki. 19.00 Kwartet. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Tylko dla dorosłych" — koncert. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 II część koncertu rozrywkowego p. t. „Tylko dla doroslych" 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Audycja z okazji rocznicy urodzin króla Jugosławii Piotra II. 22.30 Wyjątki z dramatu muzycznego „Walkiria". 23.00—23.05 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Muzyka lekka (płyty). 13.10 — 13.15 Przerwa. 13.15 Koncert polskiej muzyki lekkiej. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół muzyczny. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Audycja dla dzieci. 17.15 Instrumenty dawne. 18.05 Muzyka lekka (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Co słychać". 22.15 Muzyka czeska. 23.15 — 23.55 Muzyka taneczna (płyty).

Król bułgarski Borys

wyjedzie z wizytą do Londynu

LONDYN. Według doniesień pism londyńskich, przybyć ma do Londynu w dniach najbliższych król bułgarski Borys ze swoją małżonką. Przewidziana jest również wizyta bułgarskiej pary królewskiej w Balmoral, gdzie, jak wiadomo, spędza wakacje król Jerzy VI.

Prasa stwierdza, iż celem pod róży króla Borysa będzie przeprowadzenie rozmów o charakterze politycznym i gospodarczym.

Wielka powódź na Morawach

jakiej nie notowano od kilkudziesięciu lat

PRAGA. Ulewne deszcze i burze na Morawach, wywołały olbrzymi przybór wód i wylew rzek.

Powódź przybrała rozmiary tak wielkie, jakich nie notowano od kilkudziesięciu lat. Katastrofa dotknęła szeroko rzesze rolników morawskich.

Pod Rohatec rzeka Morawa wezbrała tak silnie, że osiągnęła 537 centymetrów ponad poziom normalny.

Droga, łącząca Rohatec z Sudomericami, stoi pod wodą. W górnym biegu rz. Morawa poczyna opadać, w dolnym natomiast rozlała się szerokim jeziorem.

W Ołomuńcu poziom wody wynosił 4 metry ponad poziom normalny, wczoraj wody poczęły opadać.

Fala strajków we Francji

o podwyżkę płac

PARYŻ. Robotnicy tekstylni okręgu Roubaix postanowili przystąpić w dniach najbliższych do strajku o ile wysuwane przez nich żądanie nie zostanie uwzględnione.

Domagają się oni podwyższenia płac o 9%, podczas gdy pracodawcy zgadzają się, na zasadzie orzeczenia komisji arbitrażowej, podwyższyć płace o 3%, czyli proporcjonalnie do wskaźnika wzrostu kosztów utrzymania.

Jutro dalszy ciąg powieści „Czarna Dama"

Międzyparlamentarny zjazd ekonomiczny

rozpoczął swe obrady w gmachu Sejmu

Gmach Sejmu wygląda odświętnie. Front przyozdobiony flagami o barwach narodowych. Wenątrz zwracają uwagę napisy w języku francuskim i angielskim. Sala posiedzeń tonie wśród flag 22 państw. Ławy poselskie zostały podzielone między delegacje poszczególnych państw. Chorągiewka na pulpicie informuje, gdzie kto ma usiąść.

W gmachu Sejmu rozpoczął się wczoraj Międzyparlamentarny Kongres Ekonomiczny. Na zjazd przybyli przedstawiciele 22 parlamentów. Najliczniejsza jest delegacja angielska oraz jugosłowiańska. Delegatom towarzyszą żony, którymi zaopiekował się komitet polskich pań pod przewodnictwem sen. Jaroszewiczowej.

Pierwsze posiedzenie plenarne odbyło się wczoraj popołudniu. Na otwarcie obrad przybył Prezydent Rzplitej. który po raz pierwszy przybył na salę posiedzeń Sejmu i zajął miejsce w swojej loży.

Komisja obradowała już przed południem. Zjazd został bardzo licznie obesłany. Największe zainteresowanie budzi komisją emigracyjną oraz transportowa. Na pierwszej członek Izby Gmin Wynkhan wygłosi referat o emigracji, b. min Iwanowski będzie polemizował z wywodami Anglika i wskaże na konieczność posiadania terenów emigracyjnych dla państw przeludnionych.

Na komisji transportowej rozważany będzie projekt przewozu towarów samolotami komunikacyjnymi. Duże zainteresowanie budzi dalej ref. sen. Fudakowskiego o sprawach rolniczych.

Międzyparlamentarny Zjazd Ekonomiczny powstał bezpośrednio przed wojną z inicjatywy angielskich parlamentów. Pierwszy Kongres odbył się w Brukseli pod protektoratem króla Alberta. Osobisty kontakt między parlamentarzystami poszczególnych krajów przyczynia się do wzajemnego zrozumienia spornych spraw. Zjazdy parlamentarne mają poważne zasługi na polu ujednostajnienia przepisów transportowych, celnych i t. d.

Ideałem przyświecającym obradom jest dążenie do zliberalizowania przepisów celnych a więc umożliwienie szerokiej wymiany handlowej między państwami.

GIEŁDA

Tendencja nieco mocniejsza.
Bank Polski płaci:

WALUTY

Dolar 5.23, Fr. franc. 14.39, Fr. szw. 120,55, Funt ang. 25.25, Gulden gr. 99.75, M. niem. srebrna 85.

DEWIZY

Belgia 89.70, Holandia 288.85, Londyn 25.80, N. Jork - kabel 5.31, Paryż 14.45, Praga 132,70, Szwajcaria 121.10.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42.25, 3 pr. inwest. I em. 86.50, serie 96,25, II em. 85.50, 4 pr.konsolid. 67.25, 4 i pół pr. poż. wewn. 66.75, 5 pr. LZW 1933 r. 73.50 5 pr. LZ Łodzi 1933 r. 66.50.

AKCJE

B. Polski 122.50, Warsz. Węgiel 35, Lilpop 87, Modrzejów 17.50, Starachowice 43.

10 zabitych i 40 rannych

podczas zamieszek religijnych w Rangoonie

LONDYN. Według doniesień z Rangoonu wydarzyły się tam w niedzielę po południu krwawe zamieszki pomiędzy Burmami i Hindusami, powstałe na tle długotrwałych walk religijnych.

W wyniku zamieszek zostało zabitych 10 osób a 40 rannych.

Incydenty przybrały taki obrót, że interweniować musiała nie tylko policja, lecz również oddziały wojskowe.

„Potężny front demokratyczny"

przeciw mniejszościom w Czechosławacji

MOR. OSTRAWA. Berneńskie „Lidove Noviny", stojące blisko praskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, podkreślają z zadowoleniem, że także komunistyczna partia Czechosłowacji wzywa naród czeski do wytrwania na dotychczasowym stanowisku i zdecydowanego przeciwstawienia się prowokacyjnym żądaniom mniejszości narodowych.

W ten sposób — piszą „Lidove Noviny" — wytwarza się potężny front demokratyczny, w którym obok czeskich partyj koalicyjnych zaczynają grać rolę komuniści, jako rzecznicy demokratycznej i niepodległej Czechosłowacji.

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Ladrecki szantażuje starego księcia — Uzyskuje więcej, niż przypuszczał — Ponure przeczucia — Obawy o wykrycie się zbrodni — Wieść o spaleniu się Władki

Stary książę był oburzony na Ladreckiego.

Jak ten chłystek śmiał w ogóle rozmawiać z nim takim tonem?

Bladł i czerwieniał na przemian, po czym wręcz zapytał:

— Jak mam to rozumieć? Bo doprawdy nic już nie pojmuję...

Ale nie wiedział, z jakim „ananasem" miał do czynienia.

Ladrecki po prostu poufale poklepał księcia po ramieniu i rzekł:

— Kochany książę będzie łaskaw mnie nie bujać. Książę rozumie mnie aż za dobrze.

Książę chciał jeszcze coś rzec, ale Ladrecki zamknął mu usta surowym zmarszczeniem brwi i mówił dalej:

— Zresztą, zaraz wszystko wyłożę księciu tak jasno, że nie będzie już żadnych wątpliwości. Co tu w ogóle gadać?... Daje książę dwadzieścia tysięcy, to ani mru-mru, a nie, to idę natychmiast na policję i wszystko wygadam. To moja ostatnia cena, uprzedzam z góry, żeby nie było żadnych targów.

Książę drgnął i zawołał z oburzeniem:

— Jakto? Przecież nie dalej, jak przed chwilą żądał pan dziesięciu tysięcy...

Ladrecki potwierdził z uśmiechem:

— Rzeczywiście przed chwilą żądałem zaledwie tyle. Ale namyśliłem się. Teraz już moje milczenie kosztuje dwadzieścia tysięcy złotych. Jeszcze za parę minut będzie już kosztowało trzydzieści tysięcy. Jutro zaś zażądam aż...

— Nic pan nie zażąda — przerwał mu książę — bo nie ma pan żadnych dowodów.

— O jakże książę pan się myli...!

— Proszę mi je więc wskazać.

— Przepraszam bardzo... Któż to znajduje się w niebezpieczeństwie: książę czy ja?

Ladrecki strząsnął popiół z papierosa i dodał:

— Nie ma pan słuszności, że się pan targuje... Mój Boże, trzydzieści tysięcy za uwolnienie się od więzienia... Każdy by się zgodził z pocałowaniem ręki!

— Znów trzydzieści? Przecież była mowa o dwudziestu tysiącach?

— Ale teraz już kosztuje trzydzieści tysięcy, a im więcej będziemy tracili czasu, tym więcej będzie książę tracił pieniędzy.

Tu już książę nie miał sił, by cośkolwiek odpowiedzieć.

Spoglądał na Ladreckiego, szeroko otwierając oczy, starając się go spiorunować wzrokiem. Niestety, wszakże było jasne, że Ladrecki nie da się tak łatwo...

Zapytał więc wręcz:

— Cóż to? Szantaż?

— Nazwijmy to dowolnie — odparł Ladrecki— A niech by nawet i szantaż. Szantażysta czy podżegacz i podpalacz. Nie wiadomo, który gorszy. Słowem, kosztuje to już w tej chwili czterdzieści tysięcy. Daje książę, czy nie?

W obliczu takiego postawienia sprawy książę już postanowił czym prędzej się zgodzić, bo suma rzeczywiście wzrastała zatrważająco. Rzekł głucho:

— Dobrze... Dam czterdzieści tysięcy. Ale postawię pewien warunek.

— Jaki?

— Chcę mieć pewność, że gdy raz wpłacę tę sumę, nie będę już więcej szantażowany do końca życia.

— Doskonale — zgodził się Ladrecki natychmiast, — doskonale!... Rozumiem księcia świetnie. Raz na zawsze koniec będzie, mogę księcia zapewnić uroczyście. Poproszę tylko o czek. Wzamian za czek... który załatwimy razem... napiszę księciu list, w którym zeznam, że byłem wspólnikiem księcia w tej całej sprawie, choć to właściwie nieprawda. W ten sposób obaj będziemy się wzajemnie trzymali w ręku... Zgoda?

Blady, jak trup z wściekłości, ale czując też, że wszelki dalszy opór może się okazać niebezpieczny, książę skinął tylko głową na znak zgody.

Rzekł:

— Niech pan pozwoli do mnie. Znajdę może tyle pieniędzy jeszcze u siebie. Nie chcę pisać czeku.

— Zgoda! — rzekł Ladrecki.

Była siódma rano, gdy Ladrecki wychodził z pałacu księcia uśmiechnięty i zadowolony.

Myślał sobie:

— Coraz lepiej. Od czasu, jak mi ciąży w kieszeni czterdzieści tysięcy, czuję się... coraz lżej... Tak, ale co teraz robić dalej? Trzeba ostrożnie pomyśleć.

Bez dokładnej decyzji Ladrecki szedł przed siebie...

Był piękny poranek, promieniejący jasnością, świeży jeszcze, lecz ozdobiony pełnią wdzięku, budzącego się pogodnego dnia.

Na Ladreckim nie wywierało to wszakże najmniejszego wrażenia.

Na Ladreckim nie wywierało to wszakże najmniejszego wrażenia.

Po tragicznych przejściach minionej nocy, po nieustannym napięciu nerwów, teraz nastąpiło gwałtowne odprężenie...

I stopniowo opanowywał go jakiś strach, jakieś otępienie...

Dokąd iść? Co robić? Jak uciec?

Rozumował teraz z całkowitą jasnością, które mu poprzednio jednak nieco brakowało.

Jasną rzeczą było przede wszystkim, że w tej chwili już wszyscy wiedzą o śmierci Gustawa.

Oczywiście, nie od razu padnie podejrzenie na niego.

Policja nie będzie miała żadnych podstaw do podejrzeń. Przecież zameldował się w pensjonacie pod fałszywym nazwiskiem Kowalskiego.

A jednak należy się pilnować.

Im dalej, tym czuł się coraz bardziej nieswojo.

Bo cóż z tego, że był tam jako Kowalski?

Przecież w jego pokoju jednak policja znajdzie wiele rzeczy, które mogą ją naprowadzić na prawdziwy trop.

Przede wszystkim znajdzie tam jego perukę, przyprawiane wąsy i brodę, słowem, wszystkie „ozdoby" rzekomego Kowalskiego.

A po tym znajdzie butlę z kwasem węglowym, opróżnioną zalewie do połowy.

Nie wyczerpał bowiem całego zapasu gazu, mającego odurzyć Helenę.

Również zimny pot zrosił mu czoło na myśl o czym innym jeszcze.

Znajdzie się przecież także dziura, którą wywiercił w ścianie, sąsiadującej z pokojem Heleny.

— Więc jasna rzecz, że będą badali Helenę...

Czyż można liczyć na to, że Helena zatai jego nazwisko, zwłaszcza obecnie, gdy Bohdan niewątpliwie już uświadomił ją, jaką brzydką rolę Ladrecki odegrał w tej całej sprawie?

Oczywiście, że nie...

Krocząc więc wolnym krokiem przed siebie, ze złości zaciskał pięści i aż zgrzytał zębami z wściekłości.

Myślał sobie:

— Odnajdą mnie. To pewne. Jutro już mogę siedzieć w mamrze. Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko uciekać i to jak najdalej, a w każdym razie za granicę.

I choć nie ulegało wątpliwości, że to byłoby jedynym racjonalnym wyjściem z sytuacji, jednak Ladrecki nie umiał się na to jakoś zdecydować.

Bo uciec — to znaczyło wyrzec się z góry wszelkich nadziei na zdobycie wielkiego majątku. A już tak bliski... tak bardzo bliski był tego. Ucieczka — to przyznanie się do klęski.

Coraz bardziej wściekły, myślał sobie:

— Mam, co prawda, czterdzieści tysięcy złotych, ale co z tego? Daleko mnie to nie zaprowadzi. Wyda się szybko i co dalej? Znów zdychać z głodu!

Wtem jeszcze jedna myśl zmieszała go poważnie.

Co z Władką?

Nie mogąc przypuszczać, jaki straszny był jej los, zapytywał się sam, co się z nią stać mogło...

Pomyślał sobie:

— Strażacy ją zapewne uratowali. Przecież komendant straży ogniowej mówił wyraźnie, że wszyscy ocaleli. Ale gdzie teraz jest? Czy nie zeznawała? A jeżeli tak, to co mówiła? Oby tylko się nie wygadała z czymś niebezpiecznym!

Tymczasem na rogu gazeciarze już wywoływali gazety z treścią:

— Pożar sklepu Tlucha! Kobieta spalona żywcem!

Ladrecki chwycił gorączkowo gazetę... Spojrzał i... aż mu litery poplątały się w szalonym pląsie. Czyż to możliwe? Władka...?

(Dalszy ciąg jutro).

Mord w Barcelonie

Wstrząsająca opowieść na tle obecnej wojny domowej w Hiszpanii

35.

Dolores obrzuciła Namura spojrzeniem pełnym wdzięczności i lekko się zarumieniła. Peral jednakże nie zwrócił uwagi na ten przytyk i ciągnął dalej:

— Nie będę przed panem ukrywał, panie... ah, Llomiz!... że wczoraj na rozprawie podejrzewałem z początku wasz rząd o pewien podstęp... Odczytanie na rozprawie sądowej podejrzanego dokumentu, wykazującego dobitnie, że Megrant pracując dla powstańców narażał się na wielkie niebezpieczeństwo, wystarczało do oddalenia powództwa cywilnego. Francja żądała trzystu tysięcy franków, gra była więc warta świeczki.

—Muszę przyznać, że było to śmieszne przypuszczenie — mruknął Llomiz. — Jednakże mogłem tak przypuszczać i to z dwóch powodów:

— Zupełnie słusznie, całkowicie podzielam pańskie zdanie przede wszystkim, Vicente Una mi i jego wspólnicy, którzy z góry wiedzieli, że zostaną skazani.... niech pan mi nie przerywa... którzy z góry wiedzieli od samego początku, że zostaną skazani, nie milczeli tak uparcie. Powtóre gdyby Megrant pracował jednocześnie dla powstańców jak i dla republikan, byłby ktoś w Barcelonie o tym poinformowany i Marteny nie musiałby z tą rewelacją występować dopiero na rozprawie sądowej.

Później jednak doszedłem do innych wniosków. Jestem przekonany, że Unami i główna kwatera w Salamance, wyobrażali sobie, że Megrant współpracuje z nimi oraz jednocześnie utrzymuje kontakt z policją barcelońską. Stąd wziął się ten list do Unamiego... Ale ani przez chwilę nie wierzyłem w winę doktora...

Dolores przerwała Peralowi w połowie zdania. Zerwała się z miejsca, zbliżyła się do niego i gorąco mu ściskając rękę, oświadczyła:

Bardzo panu dziękuję, komisarzu. Prognęłam bowiem, aby jeszcze ktoś podzielił moje zdanie. Pan z pewnością spostrzegł jak jestem wstrząśnięta tym ohydnym skandalem, w jaki wplątano nazwisko doktora Megranta. Miałam zaszczyt z nim współpracować i może lepiej od innych jak szlachetnym był człowiekiem; wiem również ile powinni mu zawdzięczać moi rodacy. I dlatego wplątanie jego nazwiska w aferę szpiegowską jest czarną niewdzięcznością. Nie wzięto pod uwagę jego ofiarnej, gorliwej wracy, ani zapału z jakim odwiedzał jeden obóz dla uchodźców za drugim, ani jego działalności w szpitalu. I nawet gdyby doktor postępił, jak...

— Dolores zawahała się nie wiedząc jak ma się wyrazić, aby nie urazić pamięci Megranta. Wyręczył ją Peral, który oświadczył:

— Gdyby nawet postąpił tak, jak sądzi Marteny. Nie, niech się pani uspokoi, pani ma rację. Megrant nigdy nie był szpiegiem... Pani go bierze w obronę dlatego, że pani go szanuje... Podziwiam pani szlachetność... Ja zaś na tę sprawę patrzę zupełnie rzeczowo... Wprawdzie nigdy nie widziałem Megranta, nie miałem przyjemności go znać... Lecz dzień po dniu Cerbere dostarcza mi o nim mnóstwo materiału i informacji, na podstawie których mogłem sobie wyrobić pojęcie o tym człowieku. Opowiadano mi o nim wszędzie! podczas spaceru po wsi, podczas gry w karty w kawiarni, na plaży...

Dla mnie Megrant nie został zabity... Jeszcze ciągle żyje tam w Cerbere... Żyje w pamięci tamtejszej ludności, która otacza jego pamięć z niezwykłym pietyzmem... Jakiś włóczęga wskazał mi ścieżki górskie, po których lubił spacerować... Jakiś biedny chłop opowiedział mi, że uratował mu żonę... Gdy szczeka pies sekretarza gminnego przypomina mi to, że Megrant zestawił mu złamaną łapę... Stykam się z nim co chwila.

Nie, Namur nie jest on szalony. Uważam na wszystko i szczegóły wbijają mi się w pamięć. Po drugiej stronie Pirenejów pozostawił on po sobie wiele rzeczy, które nie mogą wprowadzić nikogo w błąd, które dobitnie mówią o jego niespotykanej uczciwości, odwadze i godności moralnej... I oto z tych wszystkich względów nie mogę pogodzić się z wynikiem procesu... Zresztą, nic w tym nie mogę zmienić... Sądzę jednak, że nie zdoła się nigdy przeniknąć prawdziwej tajemnicy, jaka otacza zabójstwo Megranta... Prawdziwy zabójca nie zostanie ukarany.

Peral umilkł wyciągnął portfel i zaczął czegoś w nim szukać. W końcu wyjął fotografię Megranta i rzekł:

— Udało mi się znaleźć fotografię Megranta. Z niej już można wywnioskować jakim to był człowiek.

Dolores i obaj dziennikarze pochylili się nad fotografią i ujrzeli pożółkłe zdjęcie oprawione według starej mody w owalną ramkę. Megrant miał duże oczy, prosty i krótki nos, ostro zarysowane usta wyłaniające się spod szurmistych wąsów i okrągły podbródek. Z każdego tysu tej twarzy biła siła i szlachetność.

Dolores z trudem powstrzymała szloch, straszliwy grymas wykrzywił twarz Llomiza, tylko Namur zachował spokój.

Po kilku chwilach fotografia znowu przywędrowała do Perala. Komisarz wsunął ją, jakgdyby była to pamiątka po drogiej osobie między bibułką złożoną na kształt koperty i włożył do portfelu.

Na dworze padał rzęsisty deszcz. Namur zerknął na okno i rzekł:

(Dalszy ciąg jutro).

Małe gwiazdeczki na starcie filmowym

Oto trzecia dziesiątka kandydatek naszego Wielkiego Konkursu Filmowego



31 32 33 34 35

Stala się rzecz nieoczekiwana, której doprawdy nie dało się przewidzieć przy jaknajdalej idacym optymizmie.

Zapytacie o co chodzi?

Oto w ostatnim dniu, co więcej, niemal w ostatniej godzinie terminu, wyznaczonego na zgłaszanie kandydatek do konkursu — nadano na poczcie **sporą ilość listów poleconych,** zawierających nowe zgłoszenia kandydatek. Listy te nadeszły do Komisji Kwalifikacyjnej już **po zakończeniu jej obrad.**

Co było robić? Komisja wyszła ze słusznego i sprawiedliwego założenia, że **wszystkie kandydatki zgłoszone w przepisowym terminie** winny być dopuszczone do ścisłego glosowania. Tak orzekła Komisja na specjalnym posiedzeniu, zwołonym przez Redakcję.

Z tych powodów zmieni się nieco porządek dalszej naszej pracy przy plebiscycie, który ulegnie tylko **nieznacznej zwłoce.**

Z tego samego powodu zamieszczamy dziś nie, jak zapowiedzieliśmy — dziesięć klisz kandydatek, tylko pięć. To samo dotyczy pierwszego kuponu, który będzie zamieszczony pod koniec reprodukcji klisz wszystkich kandydatek.

Następna piątka kandydatek — w czwartek.

Kalendarz dnia

6 WRZEŚNIA WTOREK

Zachariasza.
Słońca wsch. 4.54, zach. 6.14.
Księżyca wch. 6.55 zach. 7.38.

Na małej wokandzie...

Dzielna matka

czyli: „Nie igrać z mężczyzną"

(A. E.) Pan Teofil Sokolik siedział, bardzo wstawiony, w restauracji, i opowiadał wylewnie kolegom o swych milsnych perypetiach.

Że podoba mu się mieszkająca samotnie z matką panna Zosia Kamionkowska która jednak bawi się jego uczuciem i trzyma go stale w niepewności.

Koledzy pana Teofila rzekli na to, że postępowanie panny Zosi jest bardzo nie na miejscu, i że gotowi są pomóc mu w poskramianiu hardej dziewoi.

Slowa te niezwlocznie zaczęto wprowadzać w czyn. Mianowicie cala kompania ruszyła ku domkowi pań Kamionkowskich, poczym pan Teofil wszedł do mieszkania, a koledzy zostali na straży przed wejściem.

Przerażone niespodziana wizytą panie zerwały się na równe nogi.

— Co pan rozrabia panie Teoś? Tak późno na wizytę?

— Tylko przez fochów — odparł pan Teofil mierząc pogardliwym wzorkiem swą sympatię.

— Tem razem nie napędzicie mnie panie mojra. Długi czas kołowałyście mną w te strone i we wte. ale dzisiaj będziecie u mnie cieżko przegranc.

— Ależ panie Teosiu!

— Żaden bajc nie pomoże! Zdobywać kobiece wzajemność męskie prawo posiadam, koledzy przed bramą pilnują, znakiem czego — zaczynamy!

To mówiąc, pan Teofil zrzucił marynarkę i rozwiązał krawat. Niewiasty na ten widok poczęły prosić go, by zaniechał swych grzesznych zamiarów, ale że nieubłagany pan Teofil w dalszym ciągu pozbywał się garderoby, więc zrezygnowana panna Zosia spojrzała z zażenowaniem na matkę i rzekla:

— Wyjdź mamusiu do kuchni, nie ma rady.

Ale starsza pani Kamiankowhka nie ruszala się z miejsca. Ostro patrzala na wzburzonego pana Teofila, poczym oświadczyła:

— Nie, córuniu. Nie opuszczę ciebie. Jak już masz ginać, to ja razem z tobą.

Panna Zosia ponownie poczęła namawiać matke, by wyszła, ale ta za nic na świecie nie chciała. Spór między paniami zaognial się coraz bardziej i wreszcie doszło do bójki w której wziął również udział pan Teofil, naturalnie po stronie swej ukochanej.

Nie wiemy, jak się zakończył ów romantyczny wieczór. Faktem jest tylko, że pani Kamionkowska nie popierala swej skargi. Oświadczyła, że wkrótce odbędzie się ślub pana Teofila z jej córką, wobec czego stare waśnie idą w niepamięć.

W tym stanie rzeczy sąd wydal wyrok uniewiniający.

Najdroższe zwierzę

Jest nim okapi, znany dopiero od 50 lat

Na rynku zwierzęcym do najdroższych zwierząt zalicza się obecnie okapi. Zwierzę to jest znane Europejczykom przeszlo 50 lat. W ciągu tego czasu zoolodzy starali się ustalić jakiego pochodzenia jest okapi i dopiero ostatnio doszli do niezwykle sensacyjnych wyników.

W roku 1883 podczas pobytu Henryka Stanleya w Afryce zakomunikowano mu o istnieniu niezwykłego zwierzęcia, które pygmeje nazywali okapi, lub osapi. Podróżnik nie przywiązał do tego wielkiej wagi. Sądził bowiem, że jest to jakiś dziwoląg, który ma w sobie coś z wołu i jelenia.

Zainteresowanie tym zwierzęciem wzrosło dopiero wówczas, gdy jeden z myśliwych europejskich zdołał podczas łowów znaleźć pasmo skóry tego zwierzęcia.

Po raz pierwszy zdolano zabić okapi w roku 1910 i wówczas doszło się do wniosku, że okapi jest koniem, który ma pewne pokrewieństwo z zebrą, jak również i z rodziną jeleni.

Z czasem jednak gdy uczeni ujrzeli kilka całych skór zwierzęcia, jego szkielet i czaskę doszli do wniosku, że okapi nie ma nic wspólnego z koniem, zebrą lub jeleniem, a po prostu że jest to żyrafa. Uczeni z początku zastrzegli, że mają przed sobą zdegenerowaną żyrafę, która z biegiem lat straciła długą szyję oraz dlugie nogi. Następnie jednak uczeni zmienili zdanie i doszli do wniosku, że okapi i żyrafa o długiej szyi pochodzą od prahistorycznej żyrafy, która znikła przed wieloma milionami lat.

Obecnie zaś uczeni doszli do wniosku, że żyrafa pochodzi właśnie od okapi. Okapi zaś pochodzi z rodzin żyraf tak zwanych żyrafid, które przed milionami lat żyły w Azji oraz częściowo w Europie i Afryce.

Pierwsze żyrafy żyły prawdopodobnie przed 15 milionami lat. Były one w pewnej mierze spokrewnione z krowami i antylopami i miały w sobie coś z jeleni. Ostatnimi zaś potomkami tamtych żyraf są obecnie okapi i żyrafy.

Drogi rozwojowe obu tych gatunków zwierząt były zasadniczo różne. Okapi zamieszkało na terenach, gdzie żywności miało w bród na ziemi i dlatego uzyskało krótką szyję, zaokrąglony tułów i krótkie nogi, a żyrafa, która musiała wyciągać pysk aż do liści drzew aby zdobyć pokarm uzyskała długą szyję i długie nogi.

W ten sposób z biegiem lat oba te spokrewnione gatunki cie się od siebie różnią wyglądem zewnętrznym.

zwierząt zatraciły wszelkie podobieństwo i obecnie całkowi

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Gehenna zdradzonej kobiety

P. JANKA zapytuje nas:

„Czyż nie ma już dla mnie wyjścia z tej matni, w którą się wplątałam przez tego, kogo kocham nad życie?

Poznałam go, mając lat 16. Wkrótce poczułam, że go bardzo kocham. Nie długo wszakże cieszyłam się jego miłością. Wnet poznał inną i zaprzyjaźnił się z nią.

Nie moglam pogodzić się z myślą, że mógł tak prędko o mnie zapomnieć, choć przysięgal, że bardzo mnie kocha. Szukałam zapomnienia, popadłam w nieodpowiednie towarzystwo.

Poznałam fortancerkę, która wciągnęła mnie w wir zabaw. Nie mając ojca i należytej opieki (bo mam tylko matkę, która musi ciężko pracować, by wychować pozostałe rodzeństwo), uciekłam z domu.

Tak zaczęła się moja gehenna. Z biegiem czasu przyzwyczaiłam się do takiego życia, bo myślałam, że tak musi być. Lecz po sześciu latach znów On stanął na drodze mego życia i znów zapewniał mnie o swej miłości, mówiąc, że tylko mnie kocha (choć z tamtą przyjaźnił się pięć lat i miał z nią dziecko).

Uwierzyłam również i tym razem. Rzuciłam wszystko i wróciłam do domu, by być blisko niego. Myślałam, że nareszcie szczęście uśmiechnęło się do mnie. Lecz jakże bardzo się zawiodłam.

Po czterech latach naszej przyjaźni, zaczął mnie zaniedbywać. Zawierał znajomości z innymi i przychodził pod moje okno, bym to widziała (a wiedział, jak chorobliwie jestem zazdrosna). Gdy czyniłam mu wymówki odpowiadał, że ma duże znajomości, ale kocha tylko mnie. Powiedziałam, by się ze mną ożenił. Już gotów był się zgodzić, ale jego matka rzekla:

Poczekajcie aż które z was będzie miało pracę".

Zgodziłam się na zwłokę, licząc nadal na jego wzajemność. Dostał pracę. Rzekłam:

„Masz posadę, możesz się żenić".

Odrzekł, że widocznie chcę go tylko złapać na męża (choć dawałam wiele dowodów, jak bardzo go kocham).

Przed rokiem zerwał ze mną. Odchodziłam od zmysłów. Nie wyobrażając sobie życia bez niego, trułam się, lecz Bóg pożałował mi śmierci.

Po paru tygodniach wróciłam do zdrowia. Wrócił i on. I było znów dobrze. Lecz oto znów spadło na mnie nieszczęście, jak grom z jasnego nieba.

Poznał pewną pannę i przyjazni się z nią już cztery miesiące, nie przestając zresztą, obcować i ze mną. Jego matka wie o tym, że nie pogodzę się z tym, że jestem w stanie życie sobie odebrać, gdy on odejdzie ode mnie. Jednak nie zwraca na to uwagi, pozwala mu przyprowadzać tamtą do domu, choć wie, jak bardzo cierpię z powodu jej syna.

Czy godzi się tak postępować i tak łamać komuś życie?

Mówią mi wszyscy, że jestem ładną i zgrabną, ale co mam z tego? Wolę śmierć, niż rozstanie z nim.

Znów szukałam zapomnienia, piłam wódkę. Nic nie pomagało. Byłam na dobrej posadzie państwowej, ale zaczęłam się zaniedbywać w pracy i sama prosiłam o zwolnienie.

Zabrałam się do szpiegowania go. Gdy go spotkałam z tą panną, powiedziałam jej, jaką przechodzę tragedię, lecz nie chciała mnie zrozumieć i nadal z nim obcuje.

Radź mi redaktorze co robić? Czy jego rodzice nie mają serca, że mogą patrzeć na męczarnie, jakie mi zadaje ich syn? Czy im to sprawia przyjemność, że on ma na sumieniu tyle ofiar? Nie wiem, jak sobie to wszystko wytłumaczyć. Redaktorze, nie odmawiaj mi rady, bo tej odmowy już nie przeżyję z pewnością...

Jesteście parą, wyraźnie nie dobraną. Pani ukochała jego jednego i skupiła w nim jednym wszystkie swe uczucia. On zaś ma usposobienie zmienne i raczej jest przeciwny wyłączności.

Moim zdaniem, nigdy nie będziecie ze sobą szczęśliwi. Chyba, że się oboje zmienicie. On stanie się wierny, a Pani wyzbędzie się zazdrości.

Odwoływanie się do jego rodziców nie ma sensu. To przecież już chyba, pelnoletni młodzieniec. Najlepiej było by, gdy by Pani zdołała się wyrzec go.

Jeżeli nie, proszę przynajmniej nie zrażać go zazdrością i czynić wszystko możliwe dla odzyskania go.

Może wielka miłość Pani w końcu zwycięży, czego Pani szczerze życze

KRONIKA SPORTOWA

Gierutto w drodze do mistrzostwa

Noji zajął piąte miejsce w biegu na 5 klm.

PARYŻ. W drugim dniu lekkoatletycznych mistrzostw Europy duży sukces odniósł Gierutto, który w ogólnej klasyfikacji 10-boju wysunął się na pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej (po 5 konkurencjach). Zasłona startował na 200 mtr. dochodząc do półfinału. Noji na 5.000 mtr. zajął 5-te miejsce w czasie 14:47,8.

Na 200 mtr. Zasłona startował w 4-ej serii, zajmując w przedbiegach 3-ie miejsce w czasie 22,6 za Niemcem Scheuringiem 22,5, Belgiem Guthy 22,5, a przed Estończykiem Toomsalu.

W półfinałach Zasłona zajął 4-te miejsce w czasie 22,2 za Holendrem Osendarpem 21,5, Anglikiem Jenkinsem 21,9, Węgrem Gyenesem 22, a przed Szwajcarem Marchandem 22,6 i Belgiem Guthy 22,7. Ponieważ do finału zakwalifikowali się tylko pierwsi trzej, Zasłona został wyeliminowany.

W finale na 200 mtr. mistrzostwo Europy zdobył Holender Osendarp w czasie 21,2 2) Scheuring (Niemcy) 21,6 3) Pennington (Anglia) 21,6 4) Saelens (Belgia) 21,7 5) Gyenes (Węgry) 22.

Na 5.000 mtr. tytuł mistrza Europy zdobył Finn Maeki — 14:26,8 2) Jonsson (Szwecja) 14:27,4 3) Pekuri (Finlandia) 14,29,2 4)Emery Gorr (Anglia) 14.46,2 5) Noji (Polska) 14,47,8 6) Carstairs (Anglia) 14,51.

W dziesięcioboju rozegrano w niedzielę 5 konkurencyj. W ogólnej klasyfikacji prowadzi Gierutto, który uzyskał 3.752 pkt., 2) Bexell (Szwecja) 3,638 p. 3) Neumann (Szwajcaria) 3,477 p. 4) Gloetzner (Niemcy) 3,394 p. Sievert, jeden z kandydatów na mistrza Europy, został kontuzjowany i wycofał się. Drugi z Polaków Pławczyk zajmuje po pierwszym dniu 6 miejsce w klasyfikacji.

Gierutto uzyskał na 100 m. czas 11,5; w skoku w dal—6,18, w rzucie kulą — 14,76, w skoku w zwyż — 1,83, na 400 m. — 53,3.

Wyniki finałowe w innych konkurencjach przedstawiają się następująco:

400 m. przez płotki: 1) Joye (Francja) 53,1, 2) Kovacs (Węgry 53,3, 3) Areskoug (Szwecja) 53,6, 4) Glaw (Niemcy) 54,2, 5) Hoelling (Niemcy)54,6.

Rzut kulą: 1) Kreek (Estonia) 15,83, 2) Stoeck (Niemcy) 15,59, 3) Woellke (Niemcy) 15,52, 4) Baerlund (Finlandia) 15,07, 5) Bergh (Szwecja) 14,82.

Bieg maratoński: 1) Myonen (Finlandia) 2:37:28,8, 2) Yarrow (Anglia) 2:39:03, 3) Palme (Szwecja) 2:42:13,6, 4) Waltispuger (Francja) 2:44:28, 5) Puch (Niemcy) 2:45:08,8.

Chód na 50 klm.:: 1) Whitlock (Anglia) 4:41:50, 2) Dilll (Niemcy) 4:4354, 3) Brun (Norwegia) 4:44:55, 4) Bleiweiss (Niemcy) 4:45:24.

400 m. — 1) Brown (Anglia) 47,6, 2) Baumgarten (Holandia) 48,2, 3) Linnhofff (Niemcy) 48,8, 4) Goekei (Węgry) 48,9, 5) Tammisto (Finlandia) 49:1.

Rzut młotem: 1) Hein (Niemcy) 58,77, 2) Blask (Niemcy) 57,34, 3) Malbrand (Szwecja) 51,23, 4) hanula (Finl.) 49,88.

800 m.: 1) Harbig (Niemcy) 1:50,6 nowy rekord niemiec). 2) Leveque (Francja) 1:51,8, Lanzi (Włochy) 1:53. 4) Bouman (Holandia) 1:52,3, 5) Andersson (Szwecja) 1:53.

Trójskok: 1) Rajasaari (Fin.) 15,32, 2) Noren (Finl. 14,93, 3) Kotratschek (Niemcy) 14,73, 4) Palamiotis (Grecja) 14,70.

110 m. przez płotki: 1) Finlay (Anglia) 14,3, 2) Lidman (Szwecja) 14,5. 5) Brasser (Holandia) 14,8, 4) Thornton (Anglia) 14,8.

Polonia pokonała łodzian 2:1

Gorące walki o mistrzostwo Ligi

WARSZAWA. Polonia — Ł.K.S. 2:1 (2:1). Bramki zdobyli: Nawrot, Pazurek i Lewandowski. Sędziował p. Sznajder.

Polonia nerwowo wytrzymała mecz i dlatego może wygrała z lepiej prezentującym się ŁKS-em.

Najlepszym graczem na boisku był Lewandowski, odważny przebojowiec, inicjator wszystkich akcyj ofensywnych.

Gałecki dobry, ale daleki od szczytowej formy. Karasiakowi należy się emerytura, i to już nie od wczorajszego meczu.

Bramkarz Andrzejewski miał niezłe momenty.

Polonia natomiast grała znacznie gorzej, aniżeli z Cracovią.

Atak chodził bezpańsko po boisku, a w decydujących momentach podbramkowych, napastnicy, a przede wszystkim Nawrot i Pazurek, rzucali na szalę „siłę fizyczną" (faule).

Gra drużyny czarnych koszul nie posiada zupełnie ciągłości, żadnej współpracy pomocy z atakiem nie widać.

Szczepaniak nie powrócił jeszcze do formy.

Nawrot i Pazurek, zawieszeni weterani, złożyli już ostatni podarunek w postaci dwu zwycięskich bramek.

Nawrot miał kilka momentów z okresu swej minionej świetności, Pazurek dwa razy ruszył do boju, by później statystować i... przeszkadzać sędziemu.

ŁKS był w sumie drużyną lepszą i zademonstrował wcale wybredny repertuar kombinacyjny. Polonia tylko chwilami miała przewagę, **przez resztę zawodów prym dzierży drużyna łodzian.**

Do przerwy 2:1 i po przerwie bez zmian.

Wynik meczu zapadł w pierwszej połowie, albowiem stan 2:1 utrzymał się do końca zawodów.

Ruch — Wisła 4:2

KATOWICE (telefonem). Składy drużyn. **Ruch:** Brom (Tatuś), Giemza, Ibrom, Mikunda, Skrzypiec, Czempisz, Kruk, Malcherek, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Wisła: Jurowicz, Szumilas, Sitko, Kotlarczyk, Gierczyński, Filek, Habowski, Gracz, Filek, Artur, Łyko.

Sędziował b. słabo p. Kuchar. Widzów 15 tysięcy.

Wynik meczu nie odpowiada w całości przebiegowi gry, albowiem drużyna Wisła była przeciwnikiem zupełnie równorzędnym.

Dwa rzuty karne podyktowane przeciwko Wiśle, zamienione w dwie bramki przez Peterka, przyniosły Ruchowi cenne punkty i umocniły bezapelacyjnie na czele tabeli ligowej.

Pierwsza bramka dla Ruchu pada w 15 m. Wilimowski w ładnym stylu mija obu obrońców i strzela nie do obrony.

W 3 m. później Wilimowski wysyła na przebój Włodarza, ten stoi na pozycji spalonej, pod jeżdża pod bramkę i celnym strzałem podwyższa wynik do 2:0.

Gracze Wisły protestują, decyzja sędziego pozostaje oczywiście bez zmiany.

W 15 m. po ładnej kombinacji przeprowadzonej trójką środkową Artur uzyskuje pierwszą bramkę dla Wisły. Ruch zamienia bramkarza, ale i to nie pomaga, gdyż w 29 m. Filek po solowym biegu wyrównuje, silnym strzałem z 16 mtr.

W 38 m. Ruch uzyskuje trzecią bramkę z karnego, za wątpliwą rękę. Wykonawcą jest Peterek.

Wynik 3:2 dla Ruchu utrzymuje się do przerwy. Po pauzie Ruch przejmuje inicjatywę. Kilku murowanych pozycji nie wyzyskują Peterek i Wilimowski.

Czwarta bramka pada znów z karnego w 28 min. (strzelał Peterek).

Śmigły -- Warszawianka 4:1

Sensacyjne zwycięstwo Śmigłego, który nie zamierza widać opuścić ekstraklasy. Przyznać należy obiektywnie, że Śmigły był drużyną bezwzględnie lepszą, i gdyby zależało mu na cyfrowym zwycięstwie, mógłby wygrać 8:1. Warszawianka znajduje się obecnie w beznadziejnej formie i nic nie usprawiedliwia dotychczasowej wysokiej lokaty.

Wilnianie w ogóle przez cały czas byli w ofensywie. Drugą bramkę uzyskuje znów, Hajduk a następne Pawłowski i Ballosek.

Do przerwy 4:0 dla Śmigłego. Warszawianka nie marzy już o wyrównaniu. Honorowy punkt dla Warsz. uzyskał Cebulak z wolnego w 41 m.

Cracovia -- AKS 4:2

Zwycięstwo Cracovii zasłużone. Była ona w sumie lepszą. AKS tylko do przerwy stawiał zacięty opór. Pierwszy kwadrans należy do Ślązaków, kilka groźnych strzałów broni z poświęceniem Radwański.

Na moment przed końcem ostry strzał Góry z pomocy dobija Szeliga, ustalając wynik meczu 2:1 dla Cracovii.

Warta -- Pogoń 2:0

Zwycięstwo Warty zupełnie zasłużone. Dzięki doskonałej grze Albańskiego. Warta zdołała zdobyć tylko dwie bramki

Verey wicemistrzem Europy

Wioślarze zawiedli niemal na całym froncie

MEDIOLAN. Na torze wioślarskim pod Mediolanem rozegrane zostały w niedzielę finały regat wioślarskich o mistrzostwo Europy.

Regaty te wypadły dla nas gorzej, niż sądziliśmy, mimo, że startujący w biegu jedynek wioślarz polski Verey zajął drugie miejsce, zdobywając tytuł wicemistrza Europy.

Wydaje się dziś niewątpliwe, że gdyby nie zbyt krótki trening Verey'a, który wiele czasu poświęcił ostatnio na studia, wywalczenie zwycięstwa przez Polaka byłoby całkowicie możliwe. W każdym razie w biegu finałowym Verey pojechał znacznie lepiej, niż w oba poprzednie dni.

Na przestrzeni pierwszego tysiąca metrów prowadzili bieg — Verey, Niemiec Hasenoehrl oraz Szwajcar Rufli trzymając się blisko siebie. Na początku drugiego tysiąca metrów Niemiec wyprzedził obu przeciwników o dwie długości, a Polak stoczył ze Szwajcarem zaciętą walkę o drugie miejsce, wychodząc z niej zwycięsko, dzięki wspaniałemu finiszowi.

Wyniki notujemy:

1) Niemiec Hasenoehrl 7:40,12 min., 2) Verey 7:42:40 min., 3) Rufli 7:42,41 min., 4) Steinleitner (Włochy) 7:54:42 min., 5) Vrba (Czech.) 8:01:18 min., 6) Banos (Francja) 8:03:00 min.

Wyniki innych biegów notujemy:

Czwórki ze sternikiem — 1) Niemcy 7:01:21 m., 2) Włochy 7:01:22 m., 3) Węgry 7:07:73, 4) Jugosławia 7:09:07.

Dwójki bez sternika — 1) Niemcy 7:23:22 min., 2) Włochy 7:32:56, 3) Dania 7:34:65, 4) Węgry 7:57:64, 5) Belgia 7:58:23.

Dwójki ze sternikiem — 1) Włochy 8:14:57 min., 2) Niemcy 8:14:58, 3) Dania 8:16:50, 4) Francja 8:17:84, 5) Jugosławia 8:17:85, 6) Holandia 8:24:03.

Czwórki bez sternika — 1) Szwajcaria 6:57:16 min., 2) Włochy 6:59:17, 3) Dania 7:00:05, 4) Niemcy 7:03,55, 5) Holandia 7:16:19, 6) Węgry 7:28:67.

Dwójki podwójne — 1) Włochy 7:07:50 min., 2) Niemcy 7:14:95, 3) Belgia 7:23:03, 4) Francja 7:27:69, 5) Węgry 7:28:07, 6) Jugosławia 7:42:27.

Ósemki — 1) Niemcy 6:19:93 min., 2) Węgry 6:20:58, 3) Włochy 6:23:70, 4) Dania 7:27:86.

Regaty odbyły się przy fatalnej pogodzie, padał ulewny deszcz. Mimo to wzdłuż toru wioślarskiego zebrało się 15 tys. widzów.

Szwajcar Knecht

mistrzem kolarskim świata amatorów

Na mistrzostwach kolarskich świata w Amsterdamie odbył się w sobotę wyścig kolarski o mistrzostwo świata na szosie dla amatorów na dystansie 170 klm. Wyścig odbył się na trasie okrężnej długości 10 klm., każdy zawodnik za tym musiał tę trasę 17 razy przejechać. Trasa była bardzo ciężka. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata zdobył Szwajcar Franz Knecht w czasie 4:51:49,4.

2) Wagner (Szwajcaria) o koło za pierwszym,
3) Demenie (Holandia) 4:52:44.
4) Bruneel (Belgia) 4:53:19,4.
5) Engel (Holandia).
6) De Hoog (Holandia.
7) Hans Heller (Niemcy).
8) Diggelmann (Szwajcaria).
9) Ardizzoni (Włochy).
10) Ericsson (Szwecja).

Z różnych dziedzin

SZWAJCARIA ORGANIZUJE ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

Fiński komitet olimpijski otrzymał depeszę od międzynarodowego komitetu olimpijskiego, że organizacja zimowych igrzysk olimpijskich w 1940 r. powierzona zostanie definitywnie Szwajcarii. Finlandia bowiem nie mogłaby przeprowadzić pełnego programu zimowych igrzysk z braku odpowiednich urządzeń.

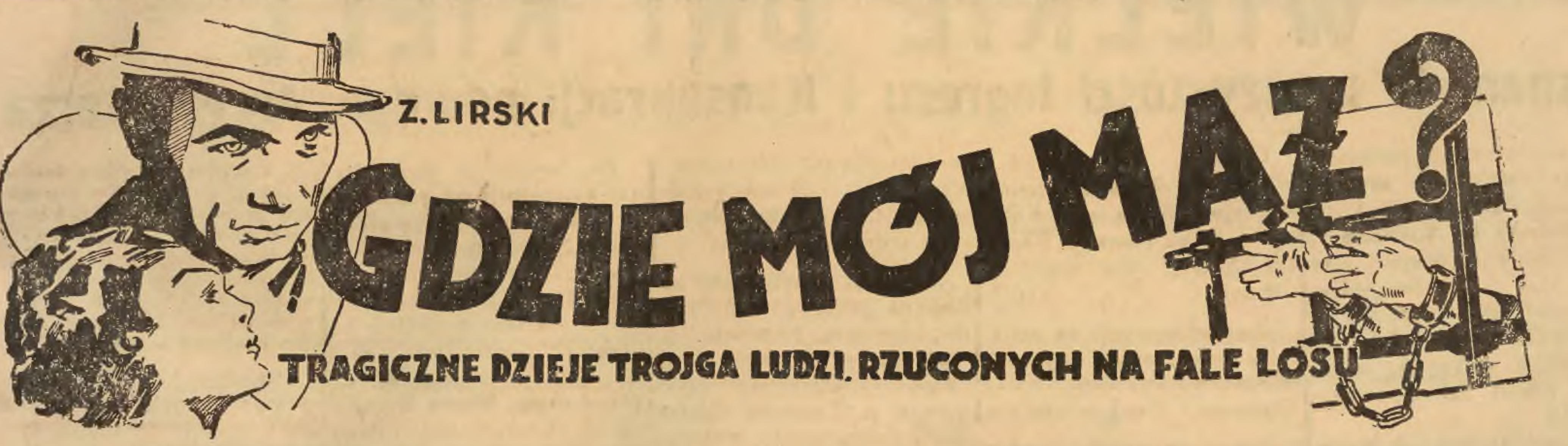
LEGIA WARSZAWSKA W LIDZE WATERPOLOWEJ.

W Krakowie odbył się finałowy mecz piłki wodnej o wejście do Ligi Waterpolowej pomiędzy Warszawską Legią a Crocovią. Zwyciężyła Legia 5:2 (3:0), kwalifikując się do Ligi.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Zubowicz (3), Turenko i Smoliński, a dla Cracovii Ochalski.

* * *

Na torze Cracovii odbył się długodystansowy wyścig kolarski na 50 klm. o tytuł mistrza Krakowa. Startowało 12 zawodników; wyścig ukończyło 5-ciu. Zwyciężył Łazar z Cracovii w czasie 1:17:48 przed Dudą i Me tyką



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

...o wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Biernacka obudziwszy się z rana stwierdziła z przerażeniem, że męża jej, Józefa nie ma w domu. Zaczęła go więc szukać u przyjaciół i znajomych, ale nikt go nie widział, zniknął jak kamień w wodzie.

Tego samego dnia Wanda spotkała swego dawnego adoratora, Jana Siwka. Od chwili jej zamążpójścia Jan unikał jej, chcąc w ten sposób o niej zapomnieć. Obecnie gdy spotkał Wandę miłość do niej odżyła w nim z dawną siłą.

Gdy minęły dwadzieścia cztery godziny, a Józef wciąż jeszcze nie dawał o sobie znaku życia, ojciec jego, Tomasz Biernacki, postanowił zawiadomić o tym policję.

— Tak, — zgodziła się z tym Wanda — Może policja zdoła ustalić, co się z nim stało.

Przedstawiała ona sobą obecnie uosobienie cierpienia. Przypomniała sobie, że zamierzała zakomunikować Józefowi, że wkrótce zostanie matką...

— Kto wie, — pomyślała z drżeniem serca — kto wie, czy dziecko, które noszę w łonie, nie jest już teraz sierotą...

Nie, nie, to niemożliwe, to byłoby straszne, okrutne! —odrzuciła od siebie tę myśl.

Nagle ktoś lekko zapukał. Wanda zadrżała, zerwała się z miejsca i podbiegła do drzwi.

— To, on, Józef! Józef! — pomyślła nieprzytomna z radości — To napewno on!

Czekało ją jednak rozczarowanie. Gdy otworzyła drzwi, twarz jej, która na chwilę rozbłysła z radości, znów pokryła się chmurą smutku. Na progu stał Jan Siwek. Przyszedł aby się dowiedzieć, czy wrócił Józef.

Również i on uważał, że należy zawiadomić policję o zniknięciu Józefa. Było przecież bardzo możliwe, że Józef zeszedł na dół, aby coś kupić i padł ofiarą wypadku.

— Pójdę z tobą do komisariatu, Wando — zaproponował.

Pomimo, że Józef Biernacki był niegdyś jego bliskim kolegą, Jan obecnie w skrytości ducha odczuwał zadowolenie, że tak się sprawy ułożyły. Nagłe zniknięcie Józefa sprawiało mu swoistą radość. Wypadek ten działał jak kojący balsam na jego miłosne rany, które jeszcze się nie zagoiły.

Myśl, że Józef może wrócić, przejmowała go strachem. Zdawał sobie bowiem sprawę, że z chwilą, gdy Józef wróci, będzie jeszcze okrutniej cierpiał niż dotychczas.

Mimo to pomagał Wandzie szukać Józefa i udał się z nią do komisariatu.

Przyjął ich rewirowy, o nalanej, czerwonej twarzy i małych szybko latających oczkach.

— Cha, cha, cha... — roześmiał się, zapisując zeznanie Wandy. — Wyszedł o świcie z domu? Tak? Napewno uciekł z kochanką, cha, cha, cha....

Słowa te podziałały na Wandę tak, jak gdyby ktoś zdzielił ją obuchem po głowie. Chciała ostro odpowiedzieć rewirowemu na jego, pozbawioną taktu i cyniczną uwagę. Ale dławiły ją łzy i nie mogła wymówić słowa.

— Proszę zatelefonować do Pogotowia — radził rewirowy — może został zabity...

Jeszcze bardziej przybita na duchu, opuściła Wanda komisariat. Gdy przypomniała sobie czerwoną, nalaną twarz rewirowego i jego małe, latające oczy, zadrżała cała.

Jan zatelefonował do Pogotowia i zapytał, czy mężczyzna o takim imieniu i nazwisku nie padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

— Nie! — padła odpowiedź.

Następnie Jan zatelefonował do wszystkich komisariatów policji w Warszawie, aby stwierdzić, czy przypadkiem Józefa nie aresztowano. Kiedyś, a było to w piątym roku, siedział on przez kilka miesięcy w Dziesiątym Pawilone.

Ze wszystkich komisariatów Jan otrzymał tę samą odpowiedź: Józefa Biernackiego nie aresztowano.

Znów minął dzień, znów zapadła noc, a Józef nie pokazywał się. Nie dawał o sobie znaku życia.

Gdybyż chociaż napisał kilka słów, zostawił liścik — myślała Wanda, bliska rozpaczy — Może rewirowy rzeczywiście miał rację, może naprawdę uciekł z „kochanką"?

Ale zaraz zaczęła siebie strofować za tę myśl: Jak wolno mi myśleć w ten sposób o Józefie?! Czy miałam chociażby cień podejrzenia, że kochał inną kobietę? Nie, jest to wprost nie do pomyślenia! Jest to niemożliwe.

— W takim razie, co się z nim stało? — Wanda nie mogła uporać się z tym pytaniem, które nie dawało jej spokoju.

I znów minęła doba, a Józef nie dawał o sobie znaku życia; jak kamień w wodzie!

Oczy Wandy napuchły od płaczu. Jan Siwek odwiedzał ją codziennie i starał się ją pocieszyć. Przy tym głaskał delikatnie jej dłoń i czuł jak ogarnia go niewymowna radość.

Tymczasem ojciec Józefa odwiedzał wszystkich jasnowidzów i wróżbitów, i przyrzekał im sowite wynagrodzenie, gdy wskażą mu, gdzie podziewa się syn. Jedni z nich twierdzili, że Józef wkrótce wróci, że zabłądził w dużym lesie i nie może znaleźć drogi. Inni znów oświadczali, że padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Żyje jednak i jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Matka Józefa całymi dniami głośno zawodziła, a Wanda krążyła po mieszkniu jak cień i co kilka chwil ocierała łzy, cieknące jej po policzkach.

Jan Siwek nie odstępował jej. Odwiedzał ją codziennie, przesiadywał u niej godzinami, starając się ją uspokoić i pocieszyć, a przy tym czuł się coraz szczęśliwszy...

— Wanda zostanie moją żoną... — myślał, upojony miłością.

Rozdział 2

Był gorący, letni dzień. W wawerskim lesie pod Warszawą spacerowała młoda dziewczyna o gęstych, jasnych włosach. Obok niej szedł duży pies o śpiczastym pysku.

Dziewczyna kazała psu pobiec naprzód, a gdy pies popędził przed siebie, pogoniła za nim.

Nagle pies zatrzymał się przed małym pagórkiem. Szybko zaczął odgarniać ziemię przednimi łapami, gniewnie i niespokojnie przy tym warcząc.

— Co ci się tam nie podoba, Nero?! — zapytała dziewczyna, dobiegając do psa.. — Coś tam nagle zauważył tak ciekawego, że aż z taką energią od garniasz ziemię?

Ale gdy zbliżyła się do pagórka, stanęła na miejscu jak wryta; szeroko rozwarła oczy i śmiertelnie zbladła...

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

W związku z kradzieżą z gmachu francuskiego ministerstwa wojny planu ofensywy armii wschodniej u. Brunet przesłuchał kilku urzędników ministerstwa. Między innymi przesłuchał podporucznika Kleina i zapytał go czy nie brał udziału w redagowaniu instrukcji wysłanych do armii wschodniej.

45.

— Tak, a ściślej mówiąc, moja funkcja ograniczyła się do dyktowania ich memu koledze Brunowi, który przepisał je na maszynie i zaniósł do szyfrowania...

— Czy nie zauważył pan przypadkiem gdzieś grubego raportu pisanego na maszynie i zczepionego zapomocą metalowych prętów?

— Nie, nie zauważyłem — odparł oschle i nieco lekceważąco.

— A wychodząc stąd, panie Klein, gdzie pan się udał?

— Bezpośrednio do siebie i ze swego mieszkania wyszedłem dopiero niedawno.

— Jadł więc pan kolację u siebie?

— Tak, pani poruczniku. Zdarza mi się to dość często. Zresztą, gdy wychodziłem z ministerstwa o wpół do dziesiątej, wszystkie restauracje były zamknięte. Zjadłem wiec u siebie kolację i zaraz położyłem się do łóżka.

— Czy tak było w rzeczywistości?

— Tak, panie poruczniku.

— Zdawałem sobie sprawę z tego, że nie zdołam z niego nic wydobyć i postanowiłem dłużej nie nalegać. Do powzięcia te go postanowienia skłoniła mnie i ta okoliczność, że jeszcze nie wiedziałem, czy znajduję się na właściwym tropie. Należało więc przede wszystkim to stwierdzić.

Tymczasem Klein się podniósł i zapytał:

— Czy mogę już iść, panie poruczniku?

— Jeszcze nie.

Podtrzymywałem w dalszym ciągu rozmowę, zadając mu banalne pytania o jego służbie, a w międzyczasie wysłałem kartkę do dyżurnego oficera, aby posłał po podporucznika Bruna. Poza tym poprosiłem mego kolegę, Eble'go, aby zatelefonował do głównej komendy policji i prosił ażeby wydelegowano inspektora policji, któryby udał się z nim na ulicę Monsieur-de-Prince i ustalił czy zeznania złożone przez Kleina odpowiadają rzeczywistości. A tymczasem rozmowa z Kleinem toczyła się w dalszym ciągu. Wyznał mi, że nie odpowiada mu praca biurowa i chętnieby wrócił na front.

— Czy chce pan, abym pomówił o tym z pańskim pułkownikiem?

— Wyświadczyłby mi pan wielką przysługę, panie poruczniku.

W tej chwili znikł Eble z pokoju, przyjechał po niego wóz policyjny.

— A więc zaraz wszystko będziemy wiedzieli! — pomyślałem z zadowoleniem.

— Panie poruczniku, czy długo pan mnie jeszcze zatrzyma? — zapytał nagle Klein — Nie ma jeszcze szóstej, a rozpoczynam pracę o ósmej, chciałbym przed tym wrócić do domu i ogolić się.

— Owszem. Jak tylko ustalę, że pan mi nie będzie potrzebny, zwolnię pana.

Punktualnie o szóstej rozległ się dzwonek telefonu. Telefonował Eble, który głosem pełnym zdenerwowania, oświadczył:

— Niech pan nie puszcza Kleina! Już wracam!

I rzeczywiście po kilku chwilach wpadł do pokoju Eble. Nigdy go jeszcze nie widziałam w podobnym stanie. Był zaspany, drżał cały, a oczy mu się gniew nie iskrzyły. Odsunąwszy mnie gwałtownie na bok, zbliżył się do Kleina i zawołał:

— Klein, jest pan kłamczuchem! Dlaczego powiedział pan niedawno porucznikowi Brunetowi, że od wczoraj wieczorem nie opuszczał mieszkania. Proszę odpowiedzieć, w przeciwnym bowiem wypadku, każę pana natychmiast aresztować!

Klein zbladł śmiertelnie, zagryzł wargi i mruknął:

— To nieprawda, wszystko to co powiedziałem, odpowiada rzeczywistości.

— Czy chce pan, abym wezwał świadków?

Podporucznik nie odpowiedział. Nisko opuścił głowę i starał się opanować drżenie rąk.

— Niech pan zrozumie, Klein — rzekł Eble spokojniejszym już tonem, — że jeśli powie pan nam z miejsca prawdę, dokona pan wielce patriotycznego czynu. Przeszkodzi pan bowiem wykorzystaniu przeciw Francji dokumentu, który został wczoraj skradziony.

Klein w dalszym ciągu milczał. Wiercił się tylko na krześle, nie mogąc sobie znaleźć miejsca. Eble przez chwilę mu się przyglądał, następnie machnął ręką z rezygnacją, uchylił drzwi i przywołał inspektora policji, który udał się z nim na ulice Monsieur-de-Prince.

— Proszę pilnować tego jegomościa i w razie konieczności nałożyć mu kajdanki.

Następnie skinął na mnie i obaj opuściliśmy pokój, chcąc odnaleźć pułkownika, bezpośredniego zwierzchnika Kleina. Wkrótce znaleźliśmy go i opowiedzieliśmy mu o przebiegu wypadków. Pułkownik, na którym wiadomość ta zrobiła piorunujące wrażenie, natychmiast się ubrał, udał się z nami do gmachu ministerstwa i przystąpił do przesłuchania swego podwładnego.

— Klein, wie pan jakie miałem do pana zaufanie — rzekł pułkownik — A tu nagle spada na mnie jak grom z jasnego nieba wynik tego dochodzenia przeprowadzonego w tak szybkim tempie. Teraz już nic nie wiem. Nie wiem, czy jest pan uczciwym człowiekiem, czy szpiegiem? Czy pan nie rozumie, że w pańskim jak i w naszym interesie leży, aby pan powiedział prawdę? Czy posiada pan dokument, którego szukamy?

— Nie, — rzekł głucho podporucznik — nie, panie pułkowniku.

— Klein, spójrz mi pan prosto w oczy i powiedz po żołniersku, co pan wie w tej aferze?

Podoficer mając jeszcze ciągle opuszczoną głowę, odparł:

— Nic.

(Dalszy ciąg jutro).

WIELKIE DNI KIELC

wspaniałe uroczystości Ingresu i Konsekracji nowego Arcypasterza

Kielce przeżyły podniosłe chwile, związane z uroczystościami konsekracji J. E. ks. Biskupa Dr. Kaczmarka, które miały imponujący przebieg tak pod względem wspaniałości samych obrzędów kościelnych, jak i liczebności wiernych, biorących udział w uroczystościach.

W sobotę, już od wczesnych godzin rannych tłumy włościan, w barwnych strojach ludowych przybyły do Kielc, ustawiając się wraz z pocztami sztandarowymi wzdłuż ulicy Sienkiewicza.

O godz. 10.45 Duchowieństwo, Władze administracyjne, Wojskowe, Kolejarze, witali nowego Włodarza Diecezji kieleckiej na dworcu.

Baldachim nieśli na zmianę kupcy, rzemieślnicy, ziemianie, wojsko, chłopi, Straż Ogniowa i Duchowieństwo.

Przy pierwszej bramie triumfalnej na ul. Sienkiewicza oczekiwali Dostojnego Nominata przedstawiciele m. Kielc, Komitetu, Ziemiaństwa i dziatwa szkolna

Imieniem miasta witał ks. Biskupa prezydent Artwiński, imieniem Komitetu p. Wacław Janiszowski, a w imieniu ziemiaństwa przemawiał p. Zygmunt Glinka. Mała dziewczynka wręczyła Arcypasterzowi wiązankę kwiatów jako wyraz uczuć najmłodszych jego owieczek t. j. dziatwy szkolnej.

Ks. Biskup wprowadzony do świątyni zasiadł na tronie, przyjął hołd Duchowieństwa i błogosławił wiernych, po czym wygłosił do zgromadzonych przepiękne przemówienie, a po odprawieniu krótkiego nabożeństwa pomodlił się na grobie ś. p. ks. bisk, Augustyna Łosińskiego.

Po skończonej ceremonii Ingresu, odprowadzono ks. Biskupa procesjonalnie do pałacu biskupiego, gdzie delegacja złożona z ziemianek i ziemian pod przewodnictwem ks. Krzysztofa Radziwiłła z Sichowa, wręczyła Arcypasterzowi kasetkę ze srebrami stołowymi, oraz obraz św. Andrzeja Boboli, pędzla art. mal. Ant. Piotrowskiego.

O godz. 3 po poł. pociągiem z Warszawy przyjechał do Kielc J. E. ks. Arcybiskup Filip Cortesi.

Na dworcu po przywitaniu ks. Nunrjusza przez Ich Eksc. Biskupów Kaczmarka i Sonika, oraz przez p. Wojewodę i przedstawiciela wojskowości, J. Em. przeszedł przed frontem kompanii honorowej, a następnie wsiadł do auta i zatrzymał się przed drugą bramą triumfal na ul. Sienkiewicza, witany przez delegacje zrzeszeń, organizacyj i instytucyj.

Hołd imieniem zebranych zebranych złożył ks. Nuncjuszowi w języku francuskim inż. Modest Grzybowski.

Następnie J. E. ks. Nuncjusz wraz ze świtą udali się autami do kościoła katedralnego, gdzie na wstępie chór katedralny odśpiewał Ecce Sacerdos Magnus.

J. Eminencja z tronu biskupiego wygłosił krótkie przemównie, przetłómaczone z ambony przez jednego z kapłanów na język polski, poczym udał się w asyście duchowieństwa przy niezliczonych tłumach ludności do pałacu biskupiego i po chwili ukazał się na balkonie.

Dostojnicy kościoła byli entuzjastycznie aklamowani przez tłumy zgromadzone obok pałacu

Jeden z kapłanów zaintonował pieśń „Boże coś Polskę", którą zebrani pod pałacem odśpiewali. Ks. Nuncjusz w języku polskim pożegnał tłumy wiernych słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

W niedzielę, w kościele katedralnym odbyła się właściwa uroczystość konsekracji nowego Arcypasterza diecezji kieleckiej. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Rządu Rzplitej, Armii, oraz wysocy dostojnicy państwowi.

Kina kieleckie:

Czwartak Arena życia i Pani minister tańczy
Palace: Wyspa więźniów
WF. i PW. Tygrys Esznapuru
Casino: Radość życia

Numer akt. Km. 490/38.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Szczekocinach Czesław Machura, mający kancelarię w Szczekocinach, ul. Senatorska Nr 13, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 9 września** 1938 r. o godzinie 14-ej, w Podlesiu, gm. Lelów, pow. włoszczowskiego na miejscu odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Zbigniewa Lochmana, składających się z 35-ciu mtr. pszenicy w snopkach, oszacowanych na łączną sumę zł. 700.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 24 sierpnia 1938 r.

PRZETARG

Szpital św. Aleksandra w Kielcach ogłasza **PRZETARG PUBLICZNY na dostawę dla szpitala artykułów spożywczych:**

Chleba, bułek, mięsa wołowego i cielęciny, mleka, słoniny, smalcu, różnych wędlin etc. Termin składania ofert upływa **dnia 7 września br. o godz. 9.**

Bliższych informacji zasięgnąć można w kancelarii szpitala

P. O. Dyrektor Szpitala
Dr. J. LATAŁA.

Numer akt Km. 548/38.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Szczekocinach, Czesław Machura, mający kancelarię w Szczekocinach, ul. Senatorska Nr 13, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 14 września** 1938 r. o godz. 9-ej w Sprowie maj., gm. Słupia na miejscu przechowania dbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Aleksandra Mosesa, składających się z 50 metrów owsa w snopkach, oszacowanych na łączną sumę zł. 700.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 1 września 1938 r.

Drobne ogłoszenia

Udzielam korepetycji języka francuskiego w słowie i piśmie Zgłoszenia — Łopuszno— Stępień Józefa.

Unieważniam zgubioną legitymację Funduszu Pracy w Kielcach na nazwisko Polak Jan.

Chłopcy de sprzedaży gazet potrzebni. Zgłoszenia w Administracji Kielce, Sienkiewicza 32 (w podwórzu Hotelu Polskiego).

Akwizytorzy ogłoszeniowi poszukiwani Osobiste zgłoszenia w Administracji

Unieważniam zgubioną legitymację wydaną przez Hutę Ludwików w Kielcach na nazwisko Tomczyk Dionizy Nr leg 2.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenie drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie um ieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.